

# GAZETA KOSZYCKA

ISSN 1234-0952

Nr 3(17)

WIADOMOŚCI GMINNE

lipiec 1999



Rys. Zofia A. Sobczyk

# Z obrad sesji Rady Gminy

Na sesji Rady Gminy dnia 14 kwietnia 1999r. podjęto następujące uchwały:

1. *W sprawie udzielenia absolutorium Zarządowi Gminy w Koszycach.*
2. *W sprawie nadwyżki budżetowej.*
3. *W sprawie zmiany uchwały budżetowej gminy na 1999r.*
4. *W sprawie ustalenia wysokości stawek i opłat za korzystanie z przedszkola oraz zasad ich ustalania.*
5. *W sprawie przystąpienia Gminy Koszyce do Związku Gmin Rolniczych „EKOROL” z siedzibą w Kielcach.*

Zadania Związku:

- 1) Integracja Gmin związanych z Regionem poprzez prowadzenie wspólnej działalności na rzecz rozwoju rynku rolnego, przetwórstwa rolno-spożywczego i ekologicznych metod gospodarowania w rolnictwie.
- 2) Prowadzenie działalności szkoleniowej, reklamowej, promocyjnej i marketingowej.
- 3) Budowanie i bezpośrednio inwestowanie w obiekty związane z działalnością gospodarczą Związku oraz infrastrukturą związaną z funkcjonowaniem tych obiektów.
- 4) Reprezentowanie interesów gmin w ramach objętych przedmiotem działania Związku.
6. *W sprawie upoważnienia Zarządu Gminy do prowadzenia negocjacji ze Starostwem Powiatowym w Proszowicach w zakresie spraw powierzonych.*  
Z dniem 1 lipca 1999r. sprawy z zakresu geodezji, budownictwa ogólnego oraz komunikacji załatwiało będzie Starostwo Powiatowe w Proszowicach.
7. *W sprawie powołania Komisji Konkursowej dla wyłonienia kandydatów na stanowiska Dyrektorów Szkół Podstawowych na terenie gminy Koszyce oraz określenia regulaminu prac tej komisji.*
8. *W sprawie nadania nazwy nowo wybudowanej ulicy przy Szkole Podstawowej w Koszycach.*  
Nowo wybudowanej ulicy przy Szkole Podstawowej w Koszycach łączącej ulicę Marii Curie Skłodowskiej z drogą powiatową Koszyce - Proszowice nadano nazwę ulicy Szkolnej.
9. *W sprawie upoważnienia Zarządu Gminy w Koszycach do zaciągnięcia kredytu z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.*

Na sesji Rady Gminy dnia 30 czerwca podjęto następujące uchwały.

1. *W sprawie utworzenia Związku Międzygminnego i przyjęcia Statutu Związku Międzygminnego pod nazwą: Związek Gmin Zlewni Rzeki Szreniawy.*  
Celem związku jest wspólne działanie uczestników zmierzające do likwidacji zagrożeń oraz utrzymania środowiska na obszarze zlewni rzeki Szreniawy w stanie naturalnej czystości, zapewniając mieszkańcom lepsze warunki życia i rozwoju a w szczególności:
  - 1) Prowadzenie badań i stałego monitoringu środowiska oraz ewidencja źródeł zagrożeń.
  - 2) Opracowanie i przyjęcie infrastruktury wiejskiej i ochrony wód zlewni rzeki Szreniawy.
  - 3) Pozyskanie środków i realizacja przyjętego programu

- rozwoju infrastruktury i ochrony wód rzeki Szreniawy.
- 2. *W sprawie zmiany treści załącznika do Statutu Związku Międzygminnego „Nida 2000” w Solcu Zdroju.*
- 3. *W sprawie upoważnienia Zarządu Gminy w Koszycach do zaciągnięcia i spłaty kredytu z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.*
- 4. *W sprawie rzeczowego i finansowego wykonania zadań planu i budżetu gminy na 1999r. w zakresie remontu dróg gminnych.*

Wyznaczono do remontu następujące odcinki dróg gminnych:

- 1) Łapszów - przez wieś - 500 mb
- 2) Koszyce - Osiedle Północ - 500 mb
- 3) Sokołowice - Stara Wieś - 650 mb
- 4) Włostowice - do łąk - 300 mb
- 5) Witów - Obory - 500 mb
- 6) Piotrowice - k. Halika - 200 mb
- 7) Witów - do hydroforni - 120 mb
- 8) Sokołowice - do wału - 450 mb
5. *W sprawie ustalenia stawek odpłatności za 1m<sup>3</sup> wody pobieranej z wodociągu Koszyce przez poszczególne grupy odbiorców w miejscowościach: Koszyce, Włostowice, Witów, Morsko, Sokołowice i wodociągu Modrzany, Zagaje dla miejscowości Modrzany, Zagaje, Jaksice i Książnice Wielkie oraz ustalenia odpłatności za 1m<sup>3</sup> ścieków odprowadzanych do oczyszczalni ścieków siecią kanalizacyjną lub dowożonych taborem asenizacyjnym.*
6. *W sprawie zmiany uchwały budżetowej gminy na 1999r.*
7. *W sprawie zakazu spożywania alkoholu w miejscach publicznych na terenie gminy.*

Wprowadzono stały zakaz spożywania alkoholu w następujących miejscach:

- 1) Zieleniec przy ulicy Rynek w Koszycach.
  - 2) Przystanki PKS i Bus na terenie całej gminy.
  - 3) Na terenach bezpośrednio przyległych do budynków: Urzędu Gminy, Banku, Poczty, Kościoła, Ośrodka Zdrowia, Domu Towarowego, Szkoły Podstawowej.
  - 4) Na terenach bezpośrednio przyległych do placówek handlowych prowadzących sprzedaż napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży.
- Uchwała wchodzi w życie od dnia 15 lipca 1999r.
8. *W sprawie wyboru ławników z terenu gminy Koszyce.*  
Na ławników do Sądu Rejonowego w Kazimierzy Wielkiej wybrano: p. Mariannę Marzec, p. Longina Jasielskiego, p. Stanisława Galusa, p. Barbarę Szlębarską, p. Jana Kabata.  
Na ławników do Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Kazimierzy Wielkiej wybrano: p. Stanisława Nogę, p. Włodzimierza Bieleckiego, p. Józefa Grzyba.

# Ciepły uśmiech wspomnień

Dudniąca ruchem ulicznym, jadących tu zwykle szybciej niż pozwala kodeks drogowy samochodów, ul. Kościuszki gubi swoją perspektywę za mostem na Szreniawie i na pierwszych zabudowaniach Witowa. Ma dwie różne strony; prawa - patrząc do Rynku - zasobniejsza, frontonami nowych, bądź odnowionych domów, wabi też zielenią i barwami rozkwieconych mini ogródków, lewa - to czerwień surowej cegły, lizaje odpadających tynków, puste oczodoły wybitych okien, nie ma śladu knajpki „U Wójcika”, obniżenie wzdłuż chodnika i wapienna biel ścian domu z ciekawym ornamentem bramy do mrocznej pozornie sieni. W uchylonym oknie postać kobieca z gładko zaczesanymi siwiejącymi włosami, okularami na nosie i nieruchomą twarzą, ożywiająca się na widok znajomych. Oczy jednak wpatrzone jakby w dal i zarazem do wewnątrz, szukają blasków i cieni dawnych lat, gdy nie było tu asfaltu, droga była niżej, a stukot końskich kopyt i wozu na bruku był czymś normalnym, tak jak pędzące tu dziś samochody. Proporcje odwróciły się - wóz konny jest już rzadkością, tak jak był niegdyś samochód.

Pani Krystyna TOMYŚLAK jeszcze niedawno, - dwa lata temu - może pięć siadała na krzeselkach i ławeczkach przed domami z sąsiadkami i koleżankami, obserwując i komentując zdarzenia, żartując i wspominając dawne, ale jakże jasne i bliskie sercu czasy. Coraz mniej koleżanek, ale wspomnienia żywsze, cieplejsze i piękniejszą perspektywą czasu młodości.



*I drzewa kwitną tak samo. Krystyna Tomyślak (Foto autor)*

Wiosna je budzi mocniej, bo kwiaty na drzewach te same, kaczeńce na błoniach i bzy, i śpiew ptaków... tylko ten czas pędzi

...Warkoczki były obowiązkowe, wiązane skrawkami kolorowej wólczki - od święta w kokardach. Letnie, jasne sukienki z kretonów - im bardziej dorosłe, to i satyna, i żorżety, i jedwab. Skarpetki i sandaalki. Wyższy obcasik był marzeniem i powodem dumy, i świadectwem dorosłości. Wiosną zaczynały się piękne, późne popołudnia, niezapomnia-

ne wieczory.

Popołudniami wybieraliśmy się na krótkie wycieczki na łąki włostowskie, pełne kaczeńców i innego kwiecica, kwilących czajek i brodzących boćków. Z daleka patrzyło się na dwór Włostowski, gdzie bywało nieraz sporo gości. Bywał tam i mjr Dobrzański, później znany jako „Hubal”.

Chwila zamyślonego dalekiego spojrzenia w przeszłość i ciepły uśmiech wspomnień... Wieczory wiosenne i letnie na jazach Szreniawy.

Dziewczyny: Gul Jasia, Zosia Sawicka, Halinka Kaleta, Irena Malarska, Andzia Prusiewicz, Duśka Baczówna. Chłopcy: Marian Kukulski, Edek Żychowicz Janek Berliński, Tadek Molicki, Żelazny, J. Padechowicz, Władek Dudziński, Jasiu Żychowicz... padają imiona, nazwiska, jakby to było wczoraj... Bywało ciasto domowe, kompot, a i zdarzało się piwo. Najważniejsze jednak było śpiewanie na glosy pieśni i piosenek.

... i płynie cicha melodia

„Wieczorny dzwon  
odezwał się  
Gdy pierwszy raz  
spotkałem cię...”

albo to tęskne „Włoskie tango”

Spójrz spadła znów gwiazdka ma  
znak, że spełnią się marzenia  
I pokochasz jak ja!

W tę ciemną noc  
włoskie niebo, mój śpiew  
nocy szum burzy krew  
Każe śnić o miłości...

To były szlagiery, których uczyliśmy się sami z radia na kryształki i takich na głośniki. Przywożono nuty i teksty z Krakowa i Tarnowa wpisywane do zeszytów i śpiewane w domach. Jazy - tam wieczorem najlepiej brzmiały w chórach mieszanych.

Bywały i ludowe, jak „Rosta kalina z liściem szerokim” - to rodzaj ballady wtrącam nieśmiało - chyba tak, ale i takie ogniste z werwą:

Bedzies piła - nie będę  
Bedzies jadła - nie będę  
Bedzies chłopców kochała  
Oj, matulu, to będę.

Poważniejszych pieśni uczyli nas Tadeusz Sendal, Wieczerek, np. na 3-go Maja

„Witaj majowa jutrzeńko  
Świeć naszej polskiej krainie  
Wielbimy ciebie piosenką  
Przy hulance i przy winie  
Witaj Maj, trzeci maj ...”

Śpiewaliśmy je na Rynku. W nocy z 2-go na 3-go maja

chłopcy stawiali na Rynku „Maja”. Było to drzewko z młodymi listeczkami, ustrojone wstążkami i kokardami, na rano jaśniało świeżością i barwą. Na estradzie, takim „Balkonie” były przemówienia i występy. Tam właśnie śpiewaliśmy pieśni patriotyczne i wojskowe - legionowe i recytowaliśmy wiersze.



*Koszycy Rynek 3 maja 1927 lub 1928 roku.  
Zdjęcie z archiwum rodzinnego autora tekstu.*

Takiego „maja”, tylko mniejszego, chłopcy stawiali swoim dziewczynom pod ich oknami. Świadczyło to o poważnych ich zamiarach i było zwykle zapowiedzią rychłego ślubu.

W niedzielę chodziło się też nad Wisłę, wałami albo do Dalanowa na dzikie skarpy, skąd był widok na drugi, galicyjski brzeg. Wisłą szły statki pasażerskie i towarowe, a oryle i flisacy prowadzili tratwy z drewnem, pokrzykując do nas z wody, zapraszając w daleką podróż. Były wzajemne przekomarzania, żarty i przekrzykiwania.

„Czy to w dzień, czy o zachodzie  
Płyniemy z biegiem, w dal,  
Płynie nasza pieśń po wodzie  
Zmieszana z szumem fal.

W słońcu, czy w blasku gwiazd  
Wiele mijamy miast  
Ale każdy wróci z drogi  
Do swej niebogi znów...”

Pamiętam tę pieśń śpiewaną przez moją babcię, Stanisławę Dudzińską, a szczególnie te strofy nacechowane patriotyzmem, po których był mały, historyczny wykład.

„Przez trzy państwa, trzy zaborów,  
gdzie żyje polski lud...”

W kościele uroczystym nabożeństwem była zwykle suma i to właśnie na niej śpiewał chór. Organista Pluciński był człowiekiem wymagającym i mającym doskonałe ucho. Szybko wychwytywał każdy fałsz lub niedyspozycję głosową. Pracował z całym chórem, ale wcześniej często z każdym z jego członków odbywał lekcję. I pieśni brzmiały aż kryształ na ogromnym żyrandolu dzwoniły. Każde nabożeństwo kończyła piękna pieśń, którą śpiewano jeszcze za

zaborów. Było zaszczytem ją znać i śpiewać.

„Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki  
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,  
Coś ją osłaniał tarczą swej opieki  
Od nieszczęść, które przygnębić ją  
miały...”

Zanikł zwyczaj śpiewania tej pieśni w kościele. Kto dzisiaj pamięta „Flisaków”, „Rozmaryn”, „Beliniaków”? „Włoskie tango - stary grajek zagra w tradycyjnym zespole na zabawie lub weselu.

A „Wieczorny dzwon” nie zabrmi na jazach Szreniawy, bo nie ma już tamtych śpiewaków.

Brzmiał im w ostatniej drodze - ten nasz koszycki - na wieży kościoła i w czasie nostalgicznych wspomnień Krystyny Tomysłak.

„Płomień rozgryzie malowane dzieje  
Skarby mieczowi spustoszą złodziejce,  
Pieśń ujdzie cało...  
...i przywoła tyle imion i nazwisk  
w ciepłym uśmiechu wspomnień”.

(„Konrad Wallenrod” A. Mickiewicz)

*Jan Dudziński.*

## Nienazywani - odrażający.

W Księdze „Grzmotów i błyskawic” w rozdziale „O sztuce rządzenia” napisano: „Nie istnieje człowiek, sprawa, zjawisko, a nawet żadna rzecz, dopóty w sposób swoisty nie zostały nazwane.

Władzą jest więc moc swoistego nazywania ludzi, spraw, zjawisk i rzeczy tak, aby te określenia przyjęły się powszechnie”.

Wykształcone na przestrzeni dziejów kryteria moralnych ocen dają możliwość nazywania tego, co jest dobre, a co złe, co jest białe, a co czarne, co jest ładne, a co brzydkie. Czy czyny ludzi należy chwalić i wskazywać jako przykład do naśladowania, czy też ganić, wyśmiewać, obrzydzać, wręcz zozydzać, aby nie były powtarzane i spotkały się z powszechnym potępieniem.

Hiena - ssak drapieżny, mający w budowie fizycznej coś z psa, a jednocześnie kota. Posiada bardzo silne szczęki o dużych zębach, nogi przednie wyższe od tylnych, ogon krótki, sierść ostrą, szpiciniastą - żółtoszarą lub burą. Żyje pojedynczo; w stada zbiera się przy pożeraniu padliny. Niezwykle żarłoczna, wyje rwąc mięso i kości padliny lub wydaje chichotliwe, przerażające wrzaski. Cuchnie rozkładającym się pożywieniem - padliną. Żyje głównie w Afryce i Azji.

Hiena cmentarna - to ssak z gatunku homo sapiens - człowiekkształtny, postawa wyprostowana, górne kończyny chwytne i obok innych cech - zdolność myślenia i wartościowania czynów. Odrażający ze względu na miejsce i sposób działalności - kradzieże cmentarne.

Dotychczas występował w wielkich miastach, gdzie był często pojmany, osądzany i publicznie potępiany z imienia i nazwiska w radiu i prasie. Ostatnio przeniósł się do małych miejscowości. O pewnego czasu z trwogą ostrzegamy go w gminie Koszyce, na parafialnych cmentarzach Witowa, Koszyc, Książnic i ościennych.

Działalność stadna - polega na zmasowanym okradaniu grobów ze sztucznego kwiecia, wazonów, flakonów szklanych, kamiennych, a szczególnie marmurowych, tudzież iglaków i innych roślin zimolistnych. Prawdopodobnie organizowane są tzw. kradzieże objazdowe - samochód + grupa ludzi, a kwiaty, rośliny i przedmioty ukradzione wywożone w rejon dużych miejskich nekropolii i tam sprzedawane.

Działalność samotniczych osobników polega na kradzieży zniczy, jak np. 21 lipca przed uroczystą mszą na koszyckim cmentarzu parafialnym, kwiatów ciętych, standardowych wazonów, pojedynczych sadzonek bukszpanów, mirtów i iglaków.

Ostatnio ścięto pielęgnowaną, dwudziestoletnią tuję kulistą przy grobie moich rodziców. Prawdopodobnie „poszła” na tzw. „koronę weselną”. Czy jednak dobrze to wróży szczęściu młodych małżonków? Czy nie niesie nieszczęścia i przekleństw?

Te drobne czy też zmasowane kradzieże dokonywane są przez ludzi w tak szczególnym miejscu pamięci o naszych najbliższych, którzy odeszli, oplakiwani nie tylko w chwili śmierci i pogrzebu, ale przez wiele lat, gdzie żal zamienia się w ciepłe wspomnienie o tych, których nie ma już wśród żywych. Czy można grabieżców ich grobów nazwać ludźmi, czy też nazwanie ich hienami cmentarnymi nie jest adekwatne do ich niskich instynktów i zezwierzęcenia? Hiena właściwa żywi się padliną czyszcząc na równi z opami przestrzenie Afryki, a hiena cmentarna żeruje na tych, którzy bronić się nie mogą, bo odeszli w sen wieczny. Jej postępowanie jest podłym już w samym zamyśle, a nie tylko w dokonanych czynach.

Ten prymitywny, nieokrzesany i zbrodniczy charakter człowieka i czynu musi być piętnowany nie tylko z ambon, ale przez wszystkich, którzy zauważają przejaw jego działalności.

Nasuwa się również pytanie, czy nie przewiduje okradający, że tak jak ci, którzy tam spoczywają i on będzie leżał i podobna jemu hiena cmentarna obrabuje jego grób?

Jeśli my nie przeciwstawimy się temu złu, grzechowi z dekalogu, uprawianemu w tych szczególnych dla naszej pamięci o najbliższych miejscach - cmentarzach, będziemy zatracać swoją tożsamość przez odcięcie od korzeni rodzinnych, zezwolimy na dewastację, zniszczenia i zapomnienie.

...chyba, że duchy okradzionych nawiedzą złodziei i wypłoszą ich z ich nor na światło dzienne, tak, aby byli cuchnący dla wszystkich, jak te zwykłe hieny...

Jan Dudziński

I część tryptyku - Miłość i Śmierć.

## Pamięć brzoźowego krzyża.

„Kolaboracja (z łaciny) termin przyjęty w czasie II wojny światowej na określenie współpracy obywatela kraju okupowanego z władzami okupacyjnymi na szkodę tego kraju lub jego obywatela. W Polsce i w innych krajach okupowanych w czasie II wojny światowej kolaboracja została uznana za przestępstwo.” (Encyklopedia Powszechna t. II PWN - 1984).

„Jeżeli współpraca ta obejmowała działanie na szkodę państwa polskiego, polskiej osoby prawnej, osób spośród ludności cywilnej... stanowi zbrodnię karaną w Polsce na podstawie dekretu z 31.08.1944” (Mała Encyklopedia Prawa PWN - 1960).

Znakomity film L. Buczkowskiego „Zakazane piosenki” wyraźnie pokazywał jak postępowano z kobietami - Polkami - współpracującymi z okupantem w tym i łóżku. Koszyce obok wspomnianego w moim materiale „Świadectwo historii II” (Gazeta Koszycka nr 3 z listopada 1996) pytania „Kto widział i doniósł Niemcom?” miały i inne, ciemne wręcz ponure zdarzenia, które do dzisiejszego dnia budzą emocje, wręcz obrzydzenie na samo wspomnienie i reakcje splunięcia popartego niecenzuralnym słowem.

Janina i Zofia K. zajmowały mały domek przy dzisiejszej ulicy 3-go Maja zaraz za kamienicą Sobeckich. Młode dziewczyny nie wyróżniały się specjalnie urodą ani dobrą opinią, która w okresie okupacji znacznie się pogorszyła, bo „trzymały się z Niemcami”. Na pytanie, co oznacza ta „siłwa” głośne splunięcie i przekleństwo. Kobiety reagują spokojniej, choć „ogródkiem” określają profesję tych panien, „To były wesołe panny, bawiły się, piły i żyły z Niemcami”. „Jeździły z nimi do Bejcs i do Kazimierzy - na co inne nigdy by sobie nie pozwoliły”.

W 1943 roku grupa dzieci szła ze szkoły na Rynek, gdzie zaintrygowało ich niecodzienne zbiegowisko. Ludzie stali na chodnikach, pokrzykiwali, dogadywali i kpili - relacjonuje wtedy kilkunastoletnia pani Kazimiera. Potwierdziła to pani Helena Kabzińska. Partyzanci uzbrojeni i chyba zza Wisły, ale i z naszego obwodu AK prowadzili Zośkę i Jankę na Rynek - nie - pada sprostowanie pani Heleny - pędzili je wokół Rynku z ogolonymi głowami. Był to wyraz poniżenia i hańby. To coś takiego, czym niegdyś dla ladacznicy był pręgierz. Szkoda zresztą, że ich tak nie przywiązywali i nie odcwiczili batami, a tylko przepędzili, nie byłoby tego, co się później stało.

Nie były zresztą jedynymi „ogolonymi” przez zbrojne podziemie za utrzymywanie bliskiej komitywy z okupantem, były i takie we Włostowicach i innych miejscowościach. W Sokołowicach był Volksdeutch donoszący wszystko Niemcom, chociaż był także używany przez podziemie akowskie do dezinformacji okupanta poprzez podsuszanie mu spreparowanych wiadomości.

Zośka i Janina „nie zawsze prowadziły się z Niemcami” ale ich obiektem westchnień był wysoki i bardzo przystojny Julek Szywała. Jego uroda, męskość postawy, sposób postępowania, odwaga zwracały uwagę wielu młodych kobiet. Były randki, szepty wieczorne, przypadkowe spo-

tkania i nagłe odwiedziny „po sól lub sito” domów, gdzie aktualnie przebywał. Był żołnierzem Armii Krajowej i brał udział w wielu akcjach poza terenem Koszyc. Miał broń zdobytą na Niemcach, z którą praktycznie nigdy się nie rozstawał. Szerokie spodnie, luźne marynarki pozwalały ją ukrywać przed niepożądanymi oczami, a jemu pewnie, jak to sam wiem z doświadczenia, dodawały pewności i poczucia bezpieczeństwa.

Na zaloty i częste zaczepki Zośki i Janiny odpowiadał żartem, kpina, lub po prostu ignorował je obojętnością. Rozpalało to żądze dziewcząt i robiło złą krew, wywoływało złość. Julek kochał swoją Karolcię i miał wobec niej poważne zamiary i to chyba dopełniło czary złości odtraconych amantek. Doniosły - chyba w porwywie szaleństwa - swoim Niemieckim kompanom, że to partyzant - w ich mniemaniu polnischen banditen, no i do tego chodzi zawsze z bronią. Walczy z tymi „spokojnymi przedstawicielami władzy Generalnej Guberni” działającymi na podstawie zbójceckich praw okupanta o należyty ORDNUNG.

Julek Szywałę przeczuwał, wręcz wiedział, że jego osoba budzi zainteresowanie szwabów. Był na pewno obserwowany i inwigilowany. Nie spał i rzadko przebywał w domu rodzinnym we Włostowicach. Placówka żandarmerii z Bejsc otaczała go swoistą opieką, powoli osaczając nie bez udziału Zośki i Janiny.

Wreszcie zasadzka.

Julek jak prawie zawsze stał przy kamienicy narożnej, zwanej Sobeckich - od nazwiska właściciela. Wtedy się nagle pojawili otaczając go z trzech stron. Znał jednak Koszycę i ich zakamarki doskonale. Droga życia i ucieczki wiodła przez sień i parę podwórek na teren stodoły w „ślepej ulicy”. Dobiegł na podwórko Zychowiczów, gdzie w tym czasie naprawiał rower jego kolega z oddziału Edward. Kula jednak była szybsza niż determinacyjna ucieczka młodego człowieka. Upadł podrzucony spazmem śmierci... i znieruchomiał na oczach przerażonego Edwarda. „Byłem jak skamieniały, ale słysząc krzyki niemieckie i dalsze strzały uskokczyłem do stodoły i stamtąd obserwowałem, co się dalej działo” - relacjonował pan Edward Zychowicz. Podbiegli, odwrócili już tylko ciało - trupa - i sprawnie obszukali. Zza paska od spodni wyciągnęli krótką broń i bagnet.

Podjechała podwoda, na którą go wrzucono, i jechał w zniecierliwionej eskorcie piękny Julo w kierunku na Kazimierzę. Za nim ze ściśniętym sercem, łzami w oczach i na twarzach, ze zmarszczonymi czołami, chyłkiem poboczami drogi, krzakami i polami szło paru kolegów. Szwabcy - mordercy nie wlekli go ani do Bejsc, ani do Kazimierzy. Wykopali mu dół w Wąwozach Jajcowskich przy drodze na Kasin.

W Koszycach szok. Zdracznynie siedzą w domu jak myszy pod miotłą. Ciche narady towarzyszy broni z Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Niemcy w Rynku czujni i jakby lepiej uzbrojeni. W stolarni wre praca, heblowanie desek i stukot młotków - przyjaciele sporządzają trumnę, bo już jest decyzja - nie będzie leżał w poniżeniu w rowie. Będzie miał partyzancki pogrzeb na cmentarzu, tam gdzie jego bliscy.

Opłotkami przeniesiono prostą trumnę na Przedmieście i dalej do ponurych Wąwozów Jajcowskich. Odkopano zwłoki, oczyszczono i ułożono w trumnie. Kilkudziesięciu męż-

czyn, wśród których byli Jan Zychowicz, ojciec Edwarda, Leon Ochabowicz, Piotr Molicki i Władysław Bartłóg, niesło je przez pola omijając miasto na cmentarz, gdzie czekał wykopany grób. Tam w świetle latarek odbył się partyzancki pogrzeb. Była noc, ale było wiele osób, nawet i dzieci. Czesława Ochabowicz wspomina, jak nieznajomy partyzant żegnał towarzysza broni. Zapamiętałam jego słowa, choć dusił mnie płacz, przerażała pora i niesamowitość miejsca: „Kolego, zgasieś za Ojczyznę. Niech Ci jej ziemia będzie lekka”.



...niech się Polska Przyśni Tobie. Grób Juliana Szywały.

(Foto autor)

Pogrzeb zakończyła salwa honorowa z partyzanckiej broni. Po paru dniach na grobie stanął prosty, brzozyowy krzyż i ciągle świeże garście najczęściej polnych kwiatów.

Noc pogrzebu była też próbą zemsty. Brat poległego żołnierza AK usiłował dopaść „zdradzieckie suki” - wdarł się do ich domu. Miały dobre drzwi i zanim puścił zamek, umknęły przez okno. Pluto na ich widok, tak jak i dzisiaj na wspomnienie haniebnego czynu i ich profesji.

Odrażona miłość - budzi nienawiść, złość i zdradę, która nie może być usprawiedliwiona... i śmierć! Zbrodnie kolaborantów hitlerowskich nie ulegają przedawnieniu - tak stanowi prawo Rzeczypospolitej Polskiej!

Jan Dudziński

## Dożynki - czyżby ginący obyczaj?



Przodownica w wieńcu na głowie z Mogilan pod Krakowem.

*Niwo ma, niwo! Skibo ziemi plennej,  
Ty co raz wieniec żytni, także pszenny  
Spokojnie na mej gdy położysz głowie,  
Za fraszkę wasze korony królowie.*

(Wespazjan Kochowski  
„Psalmodyja Polskie”)

Dożynki - to tradycyjna uroczystość z okazji zakończenia zbiorów zbóż połączona z wręczeniem gospodarzowi dożynek wieńca ze zbóż, symbolizującego roczny plon, połączona ze śpiewami, tańcami, poczęstunkiem i zabawą. Kulturowane przy tym zwyczaje i obyczaje mają zapewnić urodzaj na rok następny.

Tyle suchy zapis encyklopedyczny, ale zupełnie nie oddaje on znaczenia i nastroju czasu poprzedzającego święto dożynek, ani też radości uniesień samego ich dnia.

Najstarszy zapis dotyczący słowiańskiego święta dożynek pochodzi z roku 1168, kiedy to duński arcybiskup Absalon obserwował je, a wręcz można stwierdzić, uczestniczył w nim w gaju otaczającym Gontynę (świątynię) Świętowida.

Świętowid był bogiem urodzajów, a Słowianie jako rolnicy wzywali jego opatrznej, życiodajnej opieki i jemu składali podziękowanie za urodzaj i dostatek.

Arcykapłan tego słowiańskiego bóstwa w otoczeniu kapłanów i dostojników, po złożeniu przewidzianej ofiary bydłowej, przepowiadał z rogu napełnionego miodem i winem, a trzymanego przez posąg Świętowida, czy będzie w przyszłym roku dostatek z roli, sadów i pasiek - kończąc wieszczbę w uroczystym życzeniu dobrze dla siebie, ojczyźnie, a otaczającym go tłumom wzrostu majątku i zwycięstw. Po czym następowały uczyty, tańce, godowanie, trwające nieraz po kilka dni.

Uplływ wieków zmienia słowiańskie tradycje, nie bez znaczenia jest także zmiana religii, która w osobach kapłanów przynosi nowe obyczaje, wprowadzane nakazem władcy i książy kościoła, bądź asymiluje dawne obyczaje.

W różnych regionach utrwalają się określone zwyczaje, kulturowane najczęściej w gramadach wiejskich, dworach, folwarkach, aby ostatecznie w końcu XVIII w. i na początku XIX wykształcić swoisty rytuał.

Zżęcie ostatnie kępkę zboża wywołuje wśród żeńców radość. Tę ostatnią garść zboża oplata się w kolorowe wstążki. Z najpiękniejszych kłosów sporządza się wieniec, kształtem przypominający stożkową

koronę, ubrany kwiatami polnymi, z malinami i jabłkami - jako plon sadów, liśćmi orzechów - jako plon lasów, z dodatkiem kłosów owsa jęczmienia i gron kaliny.

Tak niesiony uroczyście był wręczany przez poważnego starca z gromady i przodownicę. Później rozprzestrzenia się zwyczaj wręczania bochna chleba, upieczonego z nowego ziarna i ta pieśń, której pierwsze słowa znane są wszystkim:

*„Plon niesiemy, plon  
W jegomości dom.  
Bodaj zdrowo plonowała,  
Po sto korcy kopa dała.  
Plon niesiemy, plon!  
Otwieraj, panie, szeroko wrota,  
Niesiemy ci wieniec z szczerego złota.  
Zaściełaj panie stoły i ławy,  
Idzie do ciebie gość niebywały.  
Plon niesiemy, plon!”*

Czas żniw często wspominała moja ciepła, kochana, gospodarska babcia - Agata Agnieszka Sawicka. Gdy dochodził czas żniw, zwykle w niedzielę po uroczystej sumie, z procesją, szli gospodarze w grupach na pola badać dojrzałość zboża. Odświętny ubiór podkreślał ważność czynności. Po obejrzeniu kilku łanów i wykruszeniu wielu kłosów, i po spotkaniu z innymi uradzano, gdzie rozpocząć żniwa i kiedy. Zwykle bywał to jednak poniedziałek. Żeńce byli „ugodzeni” i umówieni. W czasach jej młodych lat nie żęto się kombajnem, żniwiarkami, nawet kosa była rzadkością, a podstawowym narzędziem był sierp. Świtem stawali na polu, gdzie Dziadek, po przeżegnaniu się szerokim i krótkiej, głośniejszej modlitwie żął pierwsze garście zboża. Wtedy rozpoczynała reszta, sunąc z sierpami w wyrażnych odstępach przez długie i często wąskie „kolonijki”. Za nimi leżały równo złożone garście, składane następnie w snopy i ustawiane w mędle lub kopice. O „dużym słonku” jedzono dostarczane na pole śniadanie i po krótkim odpoczynku ponownie żęto do obiadu. Tu - po nim

zwykle był rodzaj sjeisty - krótkiego odpoczynku - zmierzch kończył pracę. Kończono jedno pole - przechodzono na inne, aż ostała się ta jedna ostatnia garść, która uroczyście zżęta i wręczona gospodarzowi była przechowywana w domu, aby ziarnem z niej rozpocząć zasiewy pod nową uprawę. Była ona wróżbą dobrych plonów na rok następny.

Zwykle dożynki organizowano w Koszycach 15



Wieniec z Podgaja.



Wieniec z Koszyc.

Koszycach i widzieć wspaniałe wieńce dożynkowe z Podgaja, Sokołowic, Włostowic i Koszyc. Zachwycaly kształtami, pomysłowością projektantów i wykonawców, tworzywem - wieloma zbożami, owocami, makiem, kukurydzą i prosem. Raziły sztucznymi kwiatami nie z tego okresu kwitnienia. Był wspaniały wiejski chleb z Sokołowic, którego smak

długo się pamięta i żal, że grupom kobiet i dzieci nie towarzyszyły barwne gromady ich współmieszkańców, muzyka, śpiew. Nie było „Wiślan” i dęciaków... i ten najpiękniejszy plastycznie złoty orzeł z Podgaja. To dzieło sztuki - nie wiem czy ludowej? - winno zająć miejsce w specjalnej gablocie. Tylko Sokołowice były wierne tradycyjnemu strojowi ludowemu.



Wieniec z Sokołowic.

Dożynki to nie tylko ginący obyczaj, to także okres sytości, zapach lata, zabawy i urodzajnej jesieni.

Jan Dudziński  
Zdjęcia - Autor

sierpnia lub w niedzielę najbliższą tej dacie. W święto Matki Boskiej Zielnej niesiono wieńiec do kościoła do poświęcenia, a następnie na Rynek lub na Błonia, do Domu Ludowego, gdzie były zwyczajowe obrzędy wręczenia Włodarzowi Gminy chleba i wieńców, kończone zabawą trwającą do świtu.

Dwa lata temu miałem szczęście być w



Wieniec z Włostowic.

## Stowarzyszenie Inicjatyw Gospodarczych na rzecz Rozwoju Gminy Koszyce.

W dniu 14 kwietnia 1999r. odbyło się spotkanie, w którym udział wzięli: Pan Janusz Sepioł (Wiceprzewodniczący Zarządu Małopolskiego Sejmiku Samorządowego), Pan Mieczysław Gil (członek Małopolskiego Sejmiku Samorządowego, czołówka przedsiębiorców działających na terenie Gminy Koszyce oraz przedstawiciele władz samorządu lokalnego. W trakcie tego spotkania dyskutowano o bolączkach, kłopotach i korzyściach jakie Gmina Koszyce ponosi należąc od 1 stycznia 1999r. do województwa małopolskiego. Wnioskiem wynikającym z rozmów okazała się potrzeba powołania fundacji czy stowarzyszenia, które będzie zajmować się promowaniem rozwoju oraz dorobku Gminy Koszyce. Toteż w dniu 19 maja 1999r. odbyło się następne spotkanie, tym razem z udziałem koszyckich przedsiębiorców oraz władz lokalnych, na którym wyłoniono grupę inicjatywną mającą na celu zajęcie się powstaniem wyżej wymienionej organizacji. W rezultacie 2 czerwca 1999r. uchwalony został statut, wyłoniono władze oraz powołane zostało do życia Stowarzyszenie Inicjatyw Gospodarczych na rzecz Rozwoju Gminy Koszyce. Stowarzyszenie ma podejmować działania przyczyniające się do gospodarczego i kulturalnego rozwoju Gminy Koszyce. Ma promować gminę oraz podejmować inicjatywy na rzecz realizacji strategii rozwoju ujętych w uchwałach Rady Gminy w Koszycach. Stowarzyszenie ma przyczynić się do ogólnego rozwoju gminy oraz do utrwalenia więzi społecznych, środowiskowych i kulturalnych jej mieszkańców, a opierać swą działalność o aktywność swych członków. Stąd też zaprasza do wstąpienia nie tylko przedsiębiorców ale także przedstawicieli innych grup zawodowych, wszystkich, którym bliska jest idea rozwoju Gminy Koszyce.

Redakcja

## Raławickie święto.

23 maja 1999r. w Raławicach przy wspaniałej pogodzie w tradycyjnym dniu Święta Ludowego, odbył się festyn zorganizowany przez wieś polską. Wzięli w nim udział między innymi: władze i członkowie PSL-u, starostowie powiatów, wójtowie, burmistrzowie, przewodniczący rad gminnych województwa małopolskiego oraz honorowi goście: pan Marek Nawara - Marszałek Małopolskiego Sejmiku Samorządowego, pan Zygmunt Szopa, pan Bogdan Pęk - poseł na Sejm RP. Festyn uświetnił swymi brawurowymi występami zespół folklorystyczny „Koszycanie” oraz orkiestra dęta ze szkoły Podstawowej w Książnicach Wielkich.

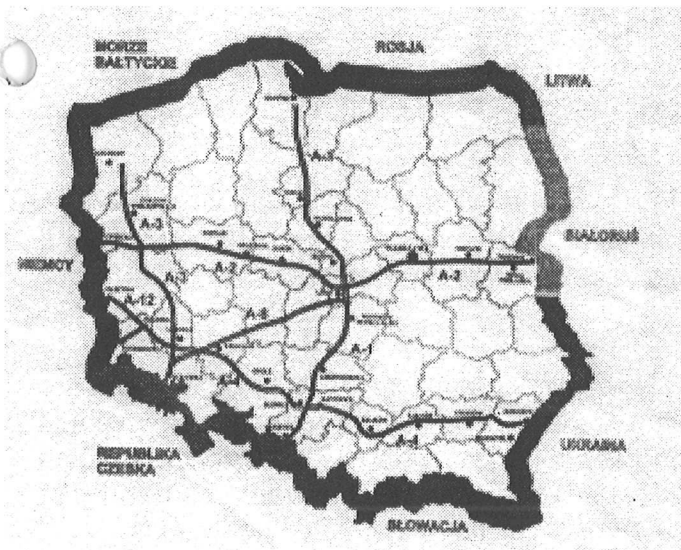
Marianna Marzec

# Autostrada A-4

Wielką szansą na przyspieszenie rozwoju Polski jest integracja z Unią Europejską. Przechodzenie od gospodarki narodowej w gospodarowanie globalne, zwiększa intensywność i zasięg międzynarodowych powiązań gospodarczych oraz zmiany w układzie przestrzennym światowego potencjału ekonomicznego. W związku z korzystnym położeniem Polska ma możliwość stać się łącznikiem gospodarczo i cywilizacyjnie rozwijających się krajów zachodnich z państwami Europy Wschodniej i obszarami euroazjatyckimi. Powstał więc pomysł, (dekretowany program „Koncepcja Polityki Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Polska 2000 Plus”) budowy autostrad o łącznej długości ok. 2600 km, w tym:

1. A-1 Gdańsk - Toruń - Warszawa - Stryków - Częstochowa - Katowice - Gorzyce - granica państwa.
2. A-2 Świecko - Poznań - Stryków - Warszawa - Biała Podlaska - granica państwa.
3. A-3 Szczecin - Zielona Góra - Legnica - Lubawka - granica państwa.
4. A-4/A-12 Zgorzelec / Olszyna - Krzyżowa - Legnica - Wrocław - Opole - Gliwice - Katowice - Kraków - Tarnów - Rzeszów - Przeworsk - granica państwa
5. A-8 Łódź - Wrocław - Lubawka

Autostrada A-4 (przebiegająca najbliżej granic naszej gminy) jest jednym z najdłuższych odcinków



sieci autostrad, mierzy 738 km. Jej techniczno-ekonomiczne parametry charakteryzują następujące cechy:

- od Krzyżowej w kierunku granicy zachodniej posiada dwa rozgałęzienia - do Berlina oraz do Drezna i dalej w przedłużeniu do Kolonii i Ostendy w Belgii,
- na terenie Polski przebiega w ważnym ukształtowanym od kilkadziesiąt lat korytarzu infrastrukturalnym łączącym uprzemysłowane obszary Polski południowej ze wschodnią granicą państwa,
- ze względu na połączenie tranzytowe Europy Zachodniej z Ukrainą i tym samym z możliwością przedłużenia do innych państw euroazjatyckich - zaliczana jest do systemu magistral transeuropejskich,
- w swoim przebiegu krzyżuje się z trzema autostradami o kierunku południkowym - w tym z A-1 zaliczaną również do systemu transeuropejskiego - oraz trzema drogami ekspresowymi, stwarzając dogodne warunki do integracji międzyregionalnej.

Podkreślić należy, że sam proces budowy autostrady posiada ważne znaczenie gospodarcze dla naszego regionu, którego dotychczasowe zagospodarowanie przestrzenne bazowało na symbiozie gęstej sieci małych i średnich miast oraz rozdrobnionego rolnictwa. W sposób widoczny będzie wpływać na aktywizację gospodarczą poprzez rozwój współpracy transgranicznej oraz pozyskanie nowych rynków zbytu na Ukrainie, w Słowacji, w Czechach, czy w Niemczech.

Gmina Koszyce również posiada realną szansę pozyskania takich korzyści, w momencie sfinalizowania starań budowy mostu na Wiśle w Górcie, będzie wtedy otwarta na połączenie z autostradą nie tylko poprzez Kraków ale także Brzesko. Autostrada A-4 posiada już dwa odcinki czynne: z Legnicy do Wrocławia - 38 km i z Katowic do Krakowa - 62 km. Prawie cała trasa posiada wskazania lokalizacyjne (postępowanie lokalizacyjne trwa w odniesieniu do ostatniego w Polsce odcinka z Przeworska do przejścia granicznego w Korczowej), a termin przewiduje koniec budowy wszystkich autostrad do 2015r.

#### Bibliografia:

- K. Barczyk „Tak dla autostrady A-4”  
M. Potrykowski „Autostrada A-4”

**M.W.**

## „Moja mała ojczyzna”

Wójt Gminy Koszyce w styczniu tego roku zwrócił się z prośbą do Dyrekcji Szkół Podstawowych działających na terenie Gminy Koszyce o włączenie młodzieży szkolnej do działań promocyjnych mających na celu poszerzenie wiadomości dotyczących historii, kultury i zwyczajów obrzędowych naszego regionu.



Wystawa prac konkursu pt. „U nas jest pięknie”, komisja oceniająca w składzie: mgr Alicja Gozdek Dyrektor szkoły, p. Iwona Wolna-Biały, p. Anna Cebula oraz grupa uczniów wchodzących w skład komisji.

W odpowiedzi na oczekiwane pomysły ze strony Grona Pedagogicznego prowadzone jest w Szkole



Wyróżnione prace uczniów: Pawła Molendy, Piotra Molendy, Pauliny Pałki, Justyny Grzyb, Eweliny Miśkiewicz, Izabeli Miśkiewicz.

Podstawowej w Jaksicach szereg działań mających na celu poszerzenie wśród dzieci i młodzieży wiadomości na temat historii i kultury naszego regio-

nu. Do akcji chętnie włączyli się nauczyciele i uczniowie. Dużym zainteresowaniem cieszył się konkurs plastyczny pod nazwą „U nas jest pięknie” zorganizowany przez p. Dyrektora Alicję Gozdek. Najciekawsze prace wyeksponowane zostały w salach lekcyjnych i na korytarzach.

Uczniowie brali także udział w konkursie literackim zorganizowanym przez nauczycieli polonistów na „Najpiękniejszą legendę o Jaksicach”. Oprócz tego na lekcjach języka polskiego i godzinach wychowawczych w ramach edukacji regionalnej układali wierszyki, piosenki, opowiadania o swoich miejscowościach. Nie tylko historia była tematem prac. Dzieci zastanawiały się także nad tym, co zrobić aby w naszej okolicy było piękniej, przyjemniej i ciekawiej. Wybierały się także w „podróż do przyszłości” aby zobaczyć jak będzie wyglądała nasza okolica za 100 lat. Podsumowaniem pracy uczniów i nauczycieli będzie książeczka (obecnie w przygotowaniu), w której znajdą się najciekawsze prace, informacje dotyczące Jaksic i okolic, rysunki i fotografie. Wszystkie te działania wzbogacają wiedzę uczniów o historii i kulturze naszego regionu. Pozwalają także bardziej utożsamić się dzieciom ze swoją rodzinną miejscowością a także bardziej pokochać swoją „małą ojczyznę”.

**Iwona Wolna-Biały**

Nauczycielka ze Szkoły Podstawowej  
w Jaksicach

## Wzorem słynnych pedagogów...

„Przyswajanie wiedzy odbywa się wbrew temu, co się nieraz sądzi, nie przez wyuczenie reguł i prawideł, lecz przez doświadczenie”

Celestyn Freinet

Nowym doświadczeniem dla uczniów Szkoły Podstawowej w Jaksicach wzorem wyżej wymienionego pedagoga jest redagowana gazetka szkolna o nazwie „Bzyk”. Szczególnie zainteresowani w pracę są przyszli gimnazjaliści uczniowie klas VI. Oni to pod kierunkiem swojej wychowawczyni p. Iwony Wolnej Biały przygotowują materiały. Każdy w „Bzyku” znajdzie coś dla siebie. Są to nowinki sportowe, krzyżówki literackie, ciekawostki z różnych dzie-

dzin nauki, aktualne szkolne wydarzenia, czy cieszące się szczególnym zainteresowaniem wywiady z nauczycielami. Poruszone są tematy ekologii, higieny, edukacji, historii i kultury naszego regionu. Za pośrednictwem gazetki można przesłać życzenia swoim kolegom i koleżankom. Na łamach „Bzyka” drukowane są również prace szóstoklasistów dotyczące gimnazjum, które zakwalifikowały się na konkurs organizowany przez Ministra Edukacji Narodowej pt. „Gimnazjum moich marzeń”.

Taka forma pracy jest dla uczniów nie tylko nowym doświadczeniem ale także wspaniałą zabawą. Daje możliwość wykazania się umiejętnościami, uzdolnieniami, pomysłowością i wiedzą. Pozwala także twórczo wykorzystać swój wolny czas.

*Uczniowie kl. VI wraz z wychowawczynią.*



## Gimnazjum - moja nowa szkoła

Już za kilka tygodni od 1 września 1999r. rozpocznie się reforma systemu oświaty. Uczniowie klas VI szkoły podstawowej zostaną gimnazjalistami.

Co warto wiedzieć o gimnazjum?

1. Gimnazjum to szkoła trzyletnia dla uczniów w wieku od 12-13 do 15-16 lat.
2. Gimnazjum jest szkołą obowiązkową. Każde gimnazjum ma swój określony obwód, może jednak w przypadku wolnych miejsc przyjmować młodzież spoza granic obwodu.
3. Uczniami gimnazjum stają się dziewczęta i chłopcy, którzy w czerwcu 1999r. ukończyli klasę szóstą szkoły podstawowej.
4. Uczniowie po ukończeniu szkoły podstawowej w roku 1999 nie zdają żadnych egzaminów wstępnych do gimnazjum. Zanoszą swoje dokumenty do wybranej szkoły i zostają wpisani na listę uczniów klasy pierwszej gimnazjalnej.
5. Nauczanie w gimnazjum obejmuje następujące przedmioty: język polski, historia, sztuka, język obcy, matematyka, fizyka, chemia, biologia, geografia, technika/informatyka, wychowanie fizyczne, godzina wychowawcza, religia lub etyka. Dodatkowo w czasie rozmaitych zajęć będą poruszane tematy o wychowaniu do życia w rodzinie, dziedzictwie kulturowym w regionie, wychowaniu patriotycznym i obywatelskim, integracji europejskiej. Będą również wprowadzane zagadnienia prozdrowotne, ekologiczne i dotyczące obrony cywilnej. Zadaniem gimnazjum będzie również przygotowanie do życia w warunkach nadmiaru informacji, tak aby uczeń mógł dokonać wyboru, porządkowania i opisywania dokumentów.
6. System oceniania w gimnazjum nie różni się od tego, który znamy ze szkoły podstawowej. Żeby zdać do następnej klasy uczeń musi mieć pozytywne oceny ze wszystkich przedmiotów. Przy jednej ocenie niedostatecznej jest jednak szansa na egzamin poprawkowy, zdawany pod koniec wakacji.
7. Zmienia się skala ocen zachowania ucznia. Wychowawca opisze w opinii o uczniu wszystkie cechy pozytywne, wspomni również o problemach wychowawczych, jeśli takie się zdarzyły.
8. Gimnazjum kończy się egzaminem. Informacje o wymaganiach uczeń dostanie jeszcze przed ukończeniem klasy pierwszej, podawane będą przykłady egzaminacyjnych pytań.
9. Rozwijanie swoich zainteresowań i talentów umożliwią zajęcia pozalekcyjne.

Gimnazjum w Koszycach mieści się w nowo wybudowanej Szkole Podstawowej. Posiada bardzo dobre warunki lokalowe, wyposażone w nowy sprzęt sale lekcyjne, pracownie specjalistyczne, bardzo nowoczesną pracownię komputerową, która z chwilą zainstalowania przez Telekomunikację centrali automatycznej włączona zostanie do sieci Internet. W szkole funkcjonuje duża biblioteka z czytelnią. Do dyspozycji są dwie sale gimnastyczne z pełnym zapleczem sanitarnym. Istnieje kompleks urządzeń sportowych w postaci boisk, bieżni, skoczni w dal i wzwyż a także boisko piłkarskie KS Szreniawa w Koszycach. Wysoki poziom nauczania zapewnia dobrze przygotowana merytorycznie i doświadczona kadra nauczycielska. Uczniowie gimnazjum będą mieli możliwość korzystania z nowoczesnej i dobrze wyposażonej stołówki.

Funkcję dyrektora gimnazjum powierzono mgr Stanisławowi Szymańskiemu, dotychczasowemu dyrektorowi Szkoły Podstawowej w Koszycach. Gimnazjum w dalszym ciągu prowadzi nabór uczniów.

W związku z tym, iż obwód gimnazjum obejmuje całą gminę

prowadzony będzie dowóz uczniów do szkoły. Odbył się przetarg na dowóz uczniów, który wygrała firma przewozowa p. Barbary Cygał z Dobiesławic. Podajemy trasy oraz godziny dowozu i odwozu uczniów:

I. Dowóz: godz. 6<sup>45</sup> z Koszyc.

1. Trasa: Jaksice - Książnice Wielkie - Modrzany/Zagaje (krzyżówka) - Książnice Małe - Biskupice - Łapszów - Koszyce. Długość trasy: 29 km, uczniów 58.
  2. Trasa: Morsko - Malkowice - Siedliska - Przemków - Piotrowice - Koszyce. Długość trasy: 23 km, uczniów 66.
  3. Trasa: Rachwałowice - Filipowice - Jankowice - Koszyce - Podgaje - Koszyce. Długość trasy: 18 km, uczniów 69.
- Łączna długość trzech tras: 70 km.

II. Odwóz pierwszej zmiany: godz. 12<sup>30</sup> (klasa 0 - IV).

1. Trasa: Morsko - Malkowice - Siedliska - Koszyce. Długość trasy: 18 km, uczniów 52.
2. Trasa: Rachwałowice - Filipowice - Jankowice - Łapszów - Koszyce. Długość trasy: 18km, uczniów 64.

III. Odwóz drugiej zmiany: godz. 14<sup>25</sup>

Trasa odwozu jak dowóz z godz. 6<sup>45</sup> - 70 km.

Łączna długość dowozu i odwozu: 176 km.

Ryszard Stojek

Bibliografia:

Opracowanie Ministerstwa Edukacji Narodowej.

*„Zawsze takie Rzeczypospolite będą,  
jakie ich młodzieży chowanie”*

Jan Zamoyski

## Horror sobotniej nocy

Tytuł nosi wyraźne skojarzenie ze znanym kultowym filmem, gdzie wielką kreację stworzył John Travolta.

Tu jednak obok tańca w przestronnej lecz skromnej w wystroju i wyposażeniu dyskoteki i namiętności miłosnych demonstrowanych niemal publicznie w różnych częściach miasta, dominuje strach mieszkańców ulic - Rynku, Wesołej, Nowej, Skłodowskiej, Czystej później Włostowic, Sokolowic i innych.

Dziwne, że mieszczące się obok dyskoteki sale restauracji i ze smakiem zaaranżowany ogródek piwny świecą pustkami. Grupy młodzieży a w zasadzie nastolatków krążą od Rynku - „Plant” do dyskoteki często niknąc w co ciemniejszych zaułkach. Początkowo tylko roześmiane, swobodnie żartujące, taksujące się wzajemnie. Łypią oczami szukając nowych znajomości. Rozpoczyna się gra hormonów - ale to prawo młodości.

Wraz z mijającym czasem coraz częściej słychać podniesione głosy, niecenzuralne odzywki, agresywne zaczepki. Jeszcze w miarę ciche podśpiewywanie od falsetu po bas - to mutacja - stukot puszek po piwie i cichy brzęk butelek.

Późną nocą hordy zataczających się młodych ludzi płci obojga budzą panikę niekontrolowanym alkoholowym rauszem zachowaniem. Wulgaryzmy są na porządku dodając jakoby „powagi i dorosłości”. Towarzyszy im brzęk kopanych puszek i rozbijanych butelek, latające po plantach ławki...

Samochody z piskiem krążą wokół Rynku wpadając w boczne uliczki. Chóralny ryk piosenek disco-polo, rapu i techno - ludowych tu nie usłyszysz. Bojaźliwie poruszają się zasłony i firanki w oknach. Tu i ówdzie przerażona twarz dorosłych i obudzonych dzieci. Brak reakcji poza zlorzeczeniem bo można dostać pałą drewnianą lub gazem po oczach.

Falami wraz z przemieszczaniem się milkną odgłosy sobotniej nocy. Zabrzmią w miejscowościach sąsiednich budząc sąsiadów i znajomych.

Problem horroru sobotnich nocy widzi również ks. Adam Pawlik, który nie tylko z ambony podnosił go wielokrotnie, ale również zacytowanym poniżej pismem.

*„Jako Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej w Koszycach ubolewam nad problemem zabaw dyskotekowych w sobotnie wieczory organizowane w Barze „Joker” w Koszycach. Świeciłem ten lokal na początku jego działalności - świeciłem jako miejsce konsumpcji, odpoczynku, rozrywki i zabawy w ścisłym sensie tego słowa. Jednak lokal ten zamienił się w miejsce picia alkoholu i deprawacji młodzieży, która wychodząc z Baru po zabawie rozrabia niszcząc co się daje, brudząc, nie szczczędając też miejsca świętego jakim jest kościół, cmentarz przykościelny oraz otoczenie wokół murów cmentarnych. Zawsze po dyskoteki w niedzielny poranek można znaleźć butelki po alkoholu, opakowania po jedzeniu. Nie obeszło się też bez załatwiania potrzeb fizjologicznych pod murami cmentarza, a nawet kościoła, nie mówiąc o wulgaryzmach, jakimi posługuje się młodzież powracająca z dyskoteki. Jeżeli taka ma być zabawa naszej młodzieży to lepiej, aby jej w ogóle nie było.*

*Jako Pasterz Parafii jestem odpowiedzialny za formację duchową swoich Parafian. Wiele razy poruszałem ten problem w kościele dziś apeluję do Pana Wójta i Rady Gminy o ukrócenie tej swawoli młodych ludzi i podjęcia odpowiednich działań w poruszonych sprawach”*

Okno Posterunku Policji w Budynku Gminy Koszyckiej ciemne od późnego wieczoru. Pewnie są na patrolu i pojawią się w okolicach Rynku. Zareagują!

Płonnie nadzieje! I oni schowali się trwożliwie jak króliki w swoje nory i nie wystawiają nosa. Boją się? - mają to po prostu w „głębokim poważaniu”?

Rodzą się dalsze pytania:

- gdzie działalność prewencyjna policji?
- gdzie reakcja na naruszanie porządku publicznego?
- na co idą nasze podatki, skoro działalność Posterunku jest tak postrzegana?

Ranek przynosi ulgę ale i konieczność sprzątnięcia śladów sobotniej nocy. Pan Tadek sprząta rozbite szkło z parkingu przy kościele, podobnie przy wielu domostwach czynią ich mieszkańcy.

7<sup>30</sup> - dwu statecznych panów wyprowadza psa na spacer. Od Rynku jedzie „dyskoteka” - radiowóz. Zwalnia przy nich dostojnie przejeżdżając. Dwu funkcjonariuszy badawczo obrzuca okiem skarpę, panów i psa. Są! - tylko dlaczego dopiero teraz? - rano - gdzie dzień wypłoszył demony sobotniej nocy.

Bezpieczne to były czasy, gdy aspirant Biały i załoga posterunku działali. Byli na miejscu i mieli rozeznanie - no i umieli działać.

A może tak było bo komendant był jak to szeroko komentowano w Koszycach... „W Trójcy jeden”

... rano - policjant Waldek

... po południu - komendant Biały

... w nocy - Komendant aspirant Waldemar Biały.

*Absolwent Akademii  
Spraw Wewnętrznych  
Jan S. Dudziński*

Ps. Rada Gminy zareagowała na pisemne wystąpienie mieszkańców Koszyc z dnia 10.02.1999r. w sprawie funkcjonowania dyskotek - Uchwałą Rady Gminy.

Zamieszczona na stronie 2.

Ps<sub>2</sub>. Od Redakcji:

Komendant posterunku Policji w Koszycach mł. asp. Jacek Przecherka oczekiwał podjęcia uchwały i wejścia jej w życie jako podstawy prawnej działania.

# Konkurs Ekologiczno-Plastyczny w Szkole Podstawowej w Książnicach Wielkich

## na temat: „Ochrona środowiska naturalnego i przeciwdziałanie zagrożeniom wynikającym z działalności człowieka”

W miesiącu kwietniu uczniowie klas VI, VII, VIII przystąpili do konkursu. Wykonali prace różnymi technikami plastycznymi. Szkolna Komisja w składzie: mgr Edyta Łukawska, mgr inż. Jan Krępa, p. Zofia Strączek, p. Marianna Sokołowska wytypowała 5 najlepszych prac do konkursu Ekologiczno-Plastycznego organizowanego przez Starostę Powiatu Proszowickiego.



*Sylwia Sędek, wystawa prac nagrodzonych.*



*Katarzyna Stalmach, wystawa prac nagrodzonych.*

W dniu 24 maja 1999r. odbył się finał konkursu w Zespole Szkół Rolniczych w Piotrkowicach Małych, w którym autorki dwóch prac: uczennica klasy VIII Sylwia Sędek i uczennica klasy VII Katarzyna Stalmach zostały wyróżnione i nagrodzone.

Rada Rodziców dla zwycięzców Szkolnego Konkursu Plastycznego ufundowała nagrody, które zostały wręczone na apelu szkolnym przez dyrektora szkoły p. Adama Króla.

*Organizator Szkolnego Konkursu Plastycznego  
mgr Edyta Łukawska*



*Wręczenie nagród w Piotrkowicach Małych.*



# Koniec wieku

Koniec wieku, koniec stulecia zwykle wywołuje nastrój pełen niepokoju. Skrupulatnie analizowane są dotychczasowe wydarzenia, dokonane osiągnięcia. Zdumiewający rozwój techniki nasuwa pytanie „Jak daleko może dojść genialność ludzkiego umysłu?”. Stawiane są kabały, interpretowane na nowo średniowieczne wróżby i przepowiednie. Powrót do przeszłości rodzi niepokój o naszą przyszłość.

I. Jednym z pierwszych znanych proroctw dotyczących dalekiej przyszłości są proroctwa królowej Saby, która dość skrupulatnie zapowiada i opisuje koniec świata:

„Ludzie na krótko przed dniem sądnym usłyszą i zobaczą siedem znaków a na ostatku straszliwy przechodzący grzmot od piorunów idący, które przez siedem dni nieustannie bić będą i od których strasznego grzmotu miasta i wszystkie budynki, umocnienia albo twierdze burzyć i obalać się będą. Obłoki się zatrząsą i ziemia się zatrząsie, będą wszyscy strachem przejeżdżać, oczekując skonania swego. Ku samemu ostatkowi powstaną ciemności na całym świecie i przyjdzie skał pęknięcie, tak, że będzie świat cały takim w tę godzinę jakim był przed stworzeniem człowieka. Po tej ciemności zacznie słońce jaśniej świecić i będzie w nim pięć gwiazd do ujrzania. Tu ludzie, gdy na te gwiazdy poglądać będą, które w słońcu widzieć będzie można - tedy wnet po całym świecie umrą. A potem wszyscy ludzie, którzy od stworzenia świata byli pogrzebani, począwszy od pierwszego aż do ostatniego zgromadzeni będą i pójdą przed sąd”.

Czy grozi nam koniec świata, który właśnie jak z tego opisu wynika będzie wielką kosmiczną katastrofą? I kiedy? W przepowiedniach wyznaczone jest siedem znaków, które przed dniem sądnym istnieć będą:

1. Zaczną się wszystkie stworzenia krwią pocić.
2. Po trzykroć - księżyc się przemieni i będzie jeden raz po drugim od wschodu się ukazywał.
3. Słońce, księżyc i gwiazdy czerwonym blaskiem świecić będą.
4. Wszystkie lasy i wszystkie drzewa w jednym roku po całym świecie wyschną.
5. Ziemia w wielu miejscach goreć i zapadać się będzie.
6. Wody z swych granic występować będą i goreć.
7. Góry, pagórki i wszystkie kopce równać się będą i do płaszczyzny przychodzić.

I jeszcze „przed dniem sądnym pośle szkaradny lucyfer albo diabeł swego potomka Antychrysta na świat. Ten zacznie ludzi od prawowitego Boga odwracać i wiarę tępić a swoją naukę wychwalać. Przez to wielu ludzi ku sobie skłoni i doprowadzi. Będzie takie wielkie cuda i dziwy czynił jakby do tego siłę i moc z nieba miał, a nie moc diabelską posiadał. Niektórych ludzi nie będzie mógł przywieść do siebie i do swej wiary, tych rozkaże okrutnie męczyć, pomordować i pozabijać. Pan Bóg ześle wtedy dwóch kaznodziejów. Ci będą ludzie śmieie nauczały, a Antychrysta dobrze wytępiali. Ten przeciw nim wojować będzie i uśmierci ich. W czwarty dzień zostaną jednak wskrzeszeni, a niewiernych ludzi zabije grom a ostatek ludzi nawróci się”.

II. Kolejnym ostrzeżeniem dla świata, przed czyhającymi nań niebezpieczeństwami jest Biblia. Oprócz Apokalipsy św. Jana istnieje także inny sposób czytania z niej przepowiedni. Na trop tego szyfru wpadł po raz pierwszy Weissmandel. Oka-

zało się że Biblia jest zbudowana jako gigantyczna krzyżówka. Trzeba tylko odczytywać sekwencje liter, które występują w równych odstępach w oryginalnym tekście. W pewnych przypadkach należy brać pod uwagę co czwartą literę, w innym co dwunastą, w jeszcze innym co pięćdziesiątą. Biblia w hebrajskim oryginale okazuje się skomplikowaną siecią słów i wyrażeń, których zaledwie mały ułamek został dotąd odkryty. W tym celu został opracowany program komputerowy, który usunął wszystkie odstępki między wyrazami i analizuje wszystkie możliwe ciągi liter, szuka poszczególnych słów i ich związku z wydarzeniami. W ten sposób odnaleziono wiele setek światowych wydarzeń zakodowanych w Biblii przed ponad 3 tysiące lat temu, między innymi zwycięstwo Clintona w 1992 w wyborach na prezydenta, datę wylądowania Amerykanów na księżycu i nazwę statku „Apollo” a nawet słowa, które wypowiedział N. Armstrong „mały krok człowieka, wielki krok ludzkości”, Holocaust, Hiroszimę, II wojnę światową, wielki kryzys lat 30 oraz zabójstwo braci Kennedy. Szyfr biblijny ostrzega przed niebezpieczeństwem i zdaje się sugerować, że przyszłość w wielkim stopniu zależy od nas, od jakości przywódców, uczonych i tych którzy za nimi podążają. Jeśli więc poprzez Biblię chcielibyśmy popatrzeć w przyszłość, to nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie „jaka będzie?” W ciągu najbliższych stu lat tylko dwie daty 2000 i 2006 pojawiły się jednocześnie ze słowem „zagłada atomowa” i „wojna światowa”. Ale jednocześnie pojawia się przy nich słowo „odłożone”. Za każdym razem kiedy udaje się odkryć wielką tajemnicę końca świata w otwartym tekście Biblii, to tekst ukryty stwierdza „odłożone”. Na jak długo?

III. Minęło już prawie 80 lat od czasu, jak Matka Boża w Fatimie pragnąc uchronić ludzkość od „tyrańskiej niewoli szatana” objawiła światu swoje przepowiednie. Wiele z nich wypełniło się już, wiele wypełnia się na naszych oczach. Do nich należą: 1) rewolucja bolszewicka w Rosji i ekspansja komunizmu na cały świat, 2) druga wojna światowa, 3) nasilająca się walka z Kościołem (niszczące działanie modernizmu, racjonalizmu i liberalizmu), 4) powszechna demoralizacja i depopulacja całych społeczeństw a szczególnie młodzieży, 5) największe ludobójstwa wszechczasów (mordowanie nienarodzonych dzieci, eutanazja), 6) olbrzymie masakry ludności cywilnej w mnożących się konfliktach lokalnych, 7) upadek ZSSR, 8) nasilające się katastrofy i klęski żywiołowe, 9) niesprawiedliwość krajów bardzo bogatych wyzyskujących kraje o wiele słabsze i biedniejsze, obojętność wobec milionów umierających z głodu, 10) susze, głód, nieuleczalne choroby (AIDS). Istnieje jedna tajemnica nie rozszyfrowana (tzw. III tajemnica fatimska), której treść znają tylko Papież i Prefekt Kongregacji Doktryny Wiary (osoba druga w hierarchii Kościoła Katolickiego po Papieżu). Z przecieków powstałych wskutek „niedyskrecji dyplomatycznych” wiadomo potocznie jedynie iż tajemnica ta podaje dokładną datę i opis... Nie wiadomo tylko czego? Może wewnętrznych problemów Kościoła Katolickiego, a może apokaliptycznej wizji końca świata???

Prefekt Kongregacji Doktryny Wiary zapytany co zawiera III sekret fatimski powiedział, że jest coś przerażającego w tym sekrecie, ale nic ponadto co jest już znane. Czy wierzyć w takie przepowiednie? Matka Boża w Fatimie przepowiedziała, że „jeżeli nie przestanie się obrażać Boga to za pontyfikatu

Piusa XI rozpocznie się druga, gorsza wojna światowa". Przed jej wybuchem dla ostrzeżenia będzie dany wielki znak: „Kiedy ujrzycie noc oświetloną przez nieznanne światło, wiedźcie, że to jest wielki znak, który wam Bóg daje, że ukarze świat za jego zbrodnie wojną, głodem, prześladowaniem”. Rzeczywiście, w nocy z 25 na 26 stycznia 1938r. na niebie pojawiło się nadzwyczajne zjawisko zorzy, które było widziane przez miliony ludzi na całej ziemi i udokumentowane przez światową prasę. Mało kto jednak wówczas przeczuwał nadciągającą straszną wojnę, która wybuchła ponad rok później. Ludzkość upojona światową, kłamliwą propagandą wierzyła wówczas bardziej słowom brytyjskiego premiera Chamberlaina, który po powrocie z konferencji w Monachium na londyńskim lotnisku wymachiwał kartką papieru z podpisanym zdradzieckim porozumieniem sankcjonując zabór Czechosłowacji, mówiąc że uratował „pokój”. Mało kto z ówczesnych analityków wydarzeń na świecie przewidywał tak tragiczny, wojenny scenariusz.

Co jest więc treścią III tajemnicy fatimskiej, że sam Papież wprowadził zakaz publicznego jej ogłoszenia, twierdząc że:

„Ona strasna...”, a same przepowiednie fatimskie są „znakiem czasów, (...) strasznych czasów oraz, że z końcem tego stulecia zdają się przybliżać do swego wypełnienia”.

IV. A może (jak twierdzą inni dość liczni wizjonerzy: Weronika Lueken, Jadwiga Bartel, Zofia Nosko) ziemia ulegnie kosmicznej katastrofie i spadająca na Ziemię kometa zniszczy świat?

Wrz z rozwojem nauki, społeczeństwo dowiaduje się, o licznych asteroidach, które spadały na Ziemię w przeszłości, pozostawiając po sobie ogromne wyrwy i krater. Największy znany asteroid ma szerokość ok. 10 km i gdyby uderzył w Ziemię, siła eksplozji byłaby miliard razy większa od wybuchu bomby atomowej w 1945 r. w Hiroszimie. Kultura rolna znikłaby całkowicie, a cywilizacja zamarła. Mimo, iż taka sytuacja mogłaby spokojnie stać się kiepskim tematem filmowym trzeba otwarcie wyznać, iż nie jest ona ni e p r a w d o p o d o b n a. Już w 1989r. o mało nie doszło do zderzenia Ziemi z asteroidem o średnicy około 800 m, którego orbita znajdowała się tylko o 6 godzin drogi od Ziemi. Gdyby doszło do tego typu zderzenia, uwolniona zostałaby energia przekraczająca 1000 tonowych bomb, co spowodowałyby katastrofę o rozmiarach nieznaną w historii ludzkości.

Po tym doświadczeniu większość naukowców twierdzi, że „ostatecznie nastąpi uderzenie i to katastrofalne” i że „Ziemia musi ulec ostatecznie kolizji. Statystycznie jest to pewne”. Ale czy będzie to statystyka, czy może kara niebios?

Jeden z wizjonerów J. Leary opisuje ostateczną katastrofę w ten sposób: „ujrzycie wzrost wybuchów wulkanicznych, lecz ten najważniejszy wybuch dopiero nastąpi, gdy kometa uderzy w Ziemię. Nastąpi ogromne zniszczenie skorupy ziemskiej, co będzie przyczyną przebudzenia się wielu wulkanów. Złączenie się gazów i lawy wulkanicznej z gazami komety spowoduje trzy dni ciemności. Nastąpi zmiana biegunów magnetycznych oraz krótkotrwała zmiana orbity ziemskiej na większą. Przyciąganie słoneczne skoryguje tę zmianę orbity, ale zanim to nastąpi na ziemi będzie zimniej. Podczas trzech dni ciemności podziemia lub jaskinie będą najlepszym schronieniem przed zimnem i unoszącą się siarką, która wypełniając powietrze wychwytywać będzie z niego tlen.”

Ale tę przepowiednię można interpretować nie tylko jako kosmiczną katastrofę, lecz także wynik samozniszczenia śro-

dowiska naturalnego. Zanieczyszczone powietrze powoduje powiększanie się dziury ozonowej, co z kolei powoduje zwiększenie szkodliwości promieniowania słonecznego bezpośrednio w stosunku do ludzi (zwiększona podatność na raka skóry) i do przyrody (anomalie klimatyczne). A góry śmieci, z którymi nie wiadomo co dalej robić? W końcowym etapie ludzkiej gospodarki może dojść do apokaliptycznej katastrofy ekologicznej, która stanie się dla ludzi całkiem świadomą karą za uczynki względem nieposzanowania przyrody. Ludzkość bez pomocy kosmicznej dąży nieuniknienie do swego końca.

V. Ogólny zarys przyszłych dziejów Europy przedstawił już w 1558r. wielki astrolog z Salon Nostradamus. Powstałe ponad 400 lat temu proroctwa z zadziwiającą dokładnością opisują dwa najważniejsze konflikty, które wstrząsnęły w XX wieku nie tylko Europą - obie wojny światowe. Umieścił w swych przepowiedniach potrójny anagram stanowiący zamaskowane imię Napoleona (PAU, NAY, LOKON), całą jego historię, włącznie z wyznaczeniem daty i miejsca klęski. Przepowiedział Holocaust oraz zagładę jakiejś dokonał podczas II wojny światowej Adolf Hitler (włącznie z paleniem ludzi w piecach). Przepowiedział także upadek caratu w Rosji, politykę oraz restrykcje Stalina. Mówi także o powstaniu Stanów Zjednoczonych o których w XVI wieku nikt jeszcze nie słyszał gdyż nie wiadomo nawet wówczas o istnieniu kontynentu amerykańskiego. Wspomina także o rozwoju techniki, o powstaniu takich wynalazków jak gilotyna, radar, radio, genialnym Einsteinie, który wywrócił świat do góry nogami. W swych tekstach ostrzega przed degradacją środowiska, co może doprowadzić do wielkiej zagłady. Wiek XX w ogóle został przez Nostradamusa określony jako wiek, w którym dojdzie do niespotykanych dotąd w historii wielkich wstrząsów społecznych, politycznych, militarnych. Współcześni mu astrologowie, byli przekonani, że wiek XX będzie wiekiem Antychrysta, ludzkość dozna wielu cierpień i dopiero następne stulecie wyznaczy początek nowej ery. Istnieje jednak wielka trudność w interpretowaniu przepowiedni Nostradamusa. Ze względu na wielką wstrzemięźliwość w okazywaniu wizjonerskich zdolności, wynikającą z atmosfery wieku w którym żył (procesy, egzekucje, palenie na stosie czarownic, wróżbitów), tekst przepowiedni został napisany za pomocą tzw. Zielonego Języka i pełno w nim okultystycznych odniesień, które sprawiają wiele kłopotów komentatorom w prawidłowym odczytaniu ich przesłania. Bez wątpienia, jedną z największych, nie odkrytych dotąd tajemnic stanowią dwa czterowiersze w których przedstawione są konflikty jakie dotkną nasz wiek. Dostrzeżono w nich wizję III wojny światowej do której miałoby dojść pod koniec XX wieku. W czasie tego konfliktu Papież miałby opuścić Watykan, a może nawet i Europę. Jeden z komentatorów wręcz dokładnie podaje iż III wojna światowa zacznie się w lipcu na Bałkanach, trwać będzie 7 miesięcy i zakończy się zwycięstwem NATO. W czasie tej wojny użyte zostaną siły powietrzne i lądowe. Sam 1999r. niewątpliwie jest ciekawą datą. Trzy ostatnie cyfry po odwróceniu dają liczbę 666 - czyli liczbę apokaliptycznej Bestii. Cokolwiek jednak zdarzy się w tym roku nie dojdzie wówczas z pewnością do końca świata, choćby z tego względu, że same przepowiednie Nostradamusa sięgają aż do 3800r.

M. W.

Bibliografia:

1. „Przepowiednie dla Polski i świata”. J. N. Olizarowski.
2. „Nostradamus - sekrety przepowiedni”. D. Ovason.
3. „Szyfr biblijny: drugie objawienie”. K. Kłopotowski.
4. „Przygotujcie się na Wielki Ucisk i na Erę Pokoju”. J. Leary

## Kącik poetycki

\*\*\*

Tego wieczoru... zaistniałeś w mym życiu  
 tego wieczoru... utonęłam w głębi Twych oczu  
 tego wieczoru... nasze ciała odnalazły się  
 we wspólnym rytmie tańca -  
 - chciałam by to trwało jak najdłużej  
 jednak  
 tego wieczoru... nie powiedziałam Ci o tym -  
 - a powinnam -  
 może... wówczas nie mijalibyśmy się obojętnie  
 wymieniając jedynie nieśmiały uśmiech  
 może... przestałbyś trzymać ręce w kieszeni  
 gdyż ja bym Ci podała swoje  
 może... zatapiałabym się w słonecznej  
 poświacie Twego uśmiechu  
 a może... już nigdy nie zamienilibyśmy  
 ze sobą słowa unikając się jak ognia  
 który nie miał szansy  
 strawić swym płomieniem  
 naszych ciał

Jenny

\*\*\*

Morze, śnieg dookoła i Ty  
 na tle śniegu niczym czarny anioł  
 i coś jeszcze:  
 moje cierpienia  
 lży na policzkach tak słone  
 jak morze którym się zachwycam  
 chcę zapomnieć o nich  
 niech przestaną istnieć  
 choć na chwilę  
 Twoje ramiona zamknięte -  
 w nich czuję się bezpieczna  
 uciekam od rzeczywistości  
 coraz bardziej zatapiam się w Tobie  
 zapominam... nawet o tym  
 że ty też możesz mieć uczucia

Jenny

Pole

Kłosisista niwo, zbóż aromaty,  
 Brały mi duszę w słodką niewolę  
 Wielbiłem plon twój, kochane kwiaty  
 Pole moje pole.  
 Dziś na mej niwie przypadło ziarno  
 Rozrósł się oset, wzeszły kąkole,  
 Dziś mi pustynią zdajesz się czarną  
 Pole moje pole.  
 Ty przedtem wydawałoś ziarno  
 w kolorze złotym,  
 Bo było podlewane mą pracą i potem.  
 Teraz pole moje pole  
 Na tobie rosną osty, chabry i kąkole.

marzec 1999  
 Józef Bożek, Zagaje

\*\*\*

Leżę w uśpionym już pokoju  
 sama jeszcze nie śpiąc  
 z każdą chwilą w moje serce  
 wkrada się coraz większy niepokój  
 kiedy przyjdzie? czy znowu będzie bił?  
 za co?..  
 już jest! podnosi krzyk...  
 wybiegam z pokoju i padam na kolana  
 przed nim - nie przed Bogiem -  
 przed człowiekiem...  
 jego pijackie dwa słowa  
 zabijają mą miłość -  
 - miłość do rodzzonego ojca.

Jenny

Morze -  
 fale białogrzywe liżą piasek  
 mewy i łabędzie  
 nieufnie kroczą w Twoim kierunku  
 z nadzieją choć na drobny okruch  
 przy brzegu  
 latarnia morska miga w szarości  
 odchodzącej nocy  
 zaraz zgaśnie -  
 - zaśnie gdy miasto się zbudzi

Jenny